

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## *R o d z i n a*

NR 46 (228) ROK V

WARSZAWA 15. XI. 1964

CENA 2 ZŁ



DOPUŚCIE  
DZIATKOM  
PRZYCHODZIĆ  
DO MNIE

## LEKCJA

(Do Kolosan 3. 12-17)

*Bracia: Przyobleczyć się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani w serdeczne miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość.*

*Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, dziękując przez niego Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.*

## EWANGELIA

(Św. Mateusz 13, 24-30)

*Onego czasu: Powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłokolu między pszenicę i odszedł. A gdy urosło zboże i owoce wydało, wtedy ukazał się i kłokol. Przystąpiwszy tedy słudzy gospodarza, rzekli mu: Panie, czyż nie posiał dobrego nasienia na roli swej? Skądże się tedy wziął kłokol? I rzekł im: Nieprzyjaczny człowiek to uczynił. Powiedzieli słudzy: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go. A on rzekł: Nie, byście snadź zbierając kłokol, nie wykorzenili z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rósć aż do żniwa, a w czasie żniwa powiem żęcom: Zbierzcie pierwej kłokol i zwiążcie go w snopki na spalanie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.*



*Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kłokolu między pszenicę, i odszedł.*

## Opatrzność Boża

Przypowieść o kłokolu zawiera ważną w życiu chrześcijańskim naukę o Bożej Opatrzności.

Czymże jest Opatrzność? Jest celowym rządzeniem wszystkimi stworzeniami, całym wszechświatem.

Rządy Boże nie wykluczają nikogo i niczego. Jezus Chrystus w swych naukach niejednokrotnie podkreślił, że Bóg opiekuje się „ptakami niebieskimi”, które nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, że cudnie przyodziewa „lilie polne”, które „nie pracują, ani przędą”, że wróbel „nie upadnie na ziemię” bez woli Bożej. Z tej nauki Chrystus wyciągnął wnioski co do ludzi. Pytał swych słuchaczy: „Czyście wy niedaleko ważniejsi” niż ptaki czy rośliny. „Nie troszczcie się tedy mówiąc: co będziem jeść, albo co będziem pić, albo czym będziem się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają: albowiem Ojciec Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mat. 6, 25-31). Kiedy indziej zapewniał: „A wasze włosy wszystkie na głowie są policzone” (Mat., 10, 28-31).

Jak już wyjaśniono w jednym z poprzednich rozważań ewangelijnych, Jezus Chrystus nie uczył tak w tym celu, by odciągnąć ludzi od pracy i zapobiegliwości. Chodziło mu właśnie o jaskrawe podkreślenie prawdy o Bożej Opatrzności.

Stąd też Zbawiciel przypominał często potrzebę modlitwy. Mówił: „Jeśli wy tedy chociaż będąc złymi, umiecie datki dobrze dawać dzieciom waszym, jakoż też więcej Ojciec wasz, który jest w niebieszech, da rzerzy dobre tym, którzy go proszą” (Mat. 6, 7-11). Wytrwałości w modlitwie polecił się uczyć od natrętnej wdowy nekającej obojętnego sędziego ustawicznymi prośbami o sprawiedliwość: „Słuchajcie, co powiedział niesprawiedliwy sędzia. A Bóg czy nie uczyni sprawiedliwości wybranym synom wołającym do Niego we dnie i w nocy i będzie obojętnym względem nich?” (Luk. 18, 1-8).

Ludzie bez ugruntowanej, silnej wiary w Boga często zaprzeczają, jakoby Bóg opiekował się ustawicznie całym światem i najdrobniejszym stworzeniem. Mówią podobnie jak znajomi cierpiącego Hioba: „A cóż Bóg wie? Osądza jakoby przez mgłę. Zakrył się obłokami i na nic nie zważa” (Hioba 22, 13-14).

Podobnie mówią ludzie wierzący, gdy się zetkną ze złem fizycznym lub moralnym, gdy dotknie ich nieszczęście czy to jako chorego, śmierć w rodzinie, strata majątku, czy to jako skutek ludzkiej podłości, złośliwości lub bezmyślności. Tym właśnie zagadnieniem specjalnie zajmuje się przypowieść Chrystusa o kłokolu.

Słudzy dobrego, roztropnego gospodarza z tej przypowieści pytają zdziwieni: „Skądże się wziął kłokol?” Gospodarz im odpowiada: „Nieprzyjaczny człowiek to uczynił”. — Na to słudzy: „Jeśli każeś, wyrwiemy ten kłokol” — A pan: „Nie, byście razem z kłokolem nie wyrwali też i pszenicy. Niechaj razem rosną do czasu żniwa, a wtedy oddzieli się z łatwością kłokol od pszenicy”.

Podobny problem kłokolu w pszenicy przeżywają poszczególni ludzie, społeczności i całe narody. Jezus Chrystus miał tu w szczególności na myśli „Królestwo Boże” czyli Kościół. Do Kościoła Powszechnego należą nie tylko chrześcijanie dobrzy, ale też i chrześcijanie zli. Ci pierwsi pobudzani nie-roztropnym gniewem i niecierpliwością chcieliby chrześcijan złych natychmiast wyrzucać. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku jak i w wielu innych nadmiar gorliwości nie jest wskazany, zwłaszcza że taka gorliwość często zmieszana jest z fanatyzmem, zaślepieniem, egoizmem i pospolitą pychą. Istnieją bowiem ludzie uważający tylko siebie za chodzącą cnotę i normę mo-

ralności, z lubością potępiający wszystkich innych ludzi. Tacy fanatycy niechybnie powyrzucaliby z grona chrześcijańskiego wszystkich, a zostawili tylko siebie.

Nie inaczej dzieje się z całą ludzkością złożoną z narodów dobrych i złych. Narody zle to chyba te, które prowadzą politykę zabobną, agresywną, wojenną. Denerwuje nas, że takie narody istnieją.

Pod tym względem największe pretensje mieliśmy do Pana Boga podczas ostatniej wojny światowej. Ludzie uczelwi, patrioci i najlepsi synowie Polski ginęli w obozach i w piwnicach Gestapo, byli rozstrzeliwani i torturowani przez ludzi z trupią czaszką i polanym krzyżem. Można było wówczas słyszeć narzekanie: „Nie ma chyba Boga!! Gdyby Bóg istniał, nie mógłby pozostać na to obojętny, nie powinienby patrzeć spokojnie na cierpienia niewinnych ludzi i triumf ludzi podłych”. Iluż to chrześcijan straciło wówczas wiarę z tego tylko powodu, że rozumowali podobnie jak słudzy gospodarza z przypowieści o kłokolu.

Zechciejmy zrozumieć, że nasze ludzkie widzenie świata jest nader ograniczone. Często wypadkiem w autobusie czy tramwaju (zwłaszcza szybkiebnym) jest przeklinanie kierowcy czy motorniczego i pretensje, że nie potrafi jeździć, gdy gwałtownie hamuje lub niepotrzebnie staje czy skręca. Przeklinają i sarkają ludzie siedzący i stojący z tyłu wozu, ponieważ nie znają powodów zachowania się kierowcy, nie mają jego perspektywy, nie widzą całej drogi. Inaczej zachowują się pasażerowie siedzący na samym przodzie.

Inne porównanie dał św. Augustyn z Hipony (zm. 430 r.). „Gdy niefachowiec wejdzie do warsztatu rzemieślniczego, zobaczy wiele narzędzi, których użyteczności nie zna. Jeśli będzie to człowiek nierozważny, uzna je za zbędne. Co więcej, gdyby wziął do ręki jedno z tych narzędzi, zranił się, uznałby je nawet za szkodliwe i zgubne. Właściciel zaś warsztatu, znający dobrze celowość narzędzi, wysmieje nierozważnego człowieka i nie zważając na jego uwagi będzie dalej prowadził swą pracę. Podobnie i ludzie narzekają często na Opatrzność, nie rozumiejąc porządku wszechświata” (O Ks. Rodz. przeciw Manich. I, 16, 25).

Zadne zło ani fizyczne, ani moralne nie usuwa ani się nie sprzeciwia Opatrzności Bożej. Niepoważnie wygląda zarzut, jakoby np. uderzenie pioruna w kościół czy w przydrożny krzyż było dowodem nieistnienia Opatrzności. Kto tak myśli, daje dowód, że nie rozumie istoty Opatrzności, że nie pojmuje ją naiwnie jako ciągłą ingerencję Boga w prawa przyrody. Wiadomo, że takie ingerencje się zdarzają i noszą nazwę cudów. Ale gdyby cuda zdarzały się kilka razy dziennie, przestałyby być cudami, a poza tym wprowadzałyby ciągłe zamieszanie w przyrodzie i utrudniały normalne życie także tym, którzy się ich domagają. Czyż bowiem nie lepiej, że piorun uderza w kościół, jako budynek nad inne (zwłaszcza na wsł zahudowania, bardziej wyniosły, że o tym człowiek wie i może się bronić przy pomocy piorunochronu, który stawia na wyższych budynkach, by chronić niższe? Tak, Opatrzność Boża nie zamierza działać cudów na zawołanie, w każdym miejscu i czasie, ponieważ chce zachować porządek ustanowiony przez akt stwórczy, ażeby człowiek mógł wykryć ten porządek jako tzw. prawa natury i przyrodą kierować wedle swych potrzeb.

Podobnie się dzieje ze złem moralnym. Nie usuwa ono Bożej Opatrzności, chociaż nie można powiedzieć, że Bóg chce zła moralnego. Słusznie tu zauważył św. Jakub Ap.: „Doznając pokus, niech nikt nie mówi, że przez Boga jest kuszony, gdyż Bóg sam nie podlega pokusie do zła i nikogo nie kusi” (Jak. 1, 13). Bóg nie chce zła moralnego czyli podłości, okrucieństwa, mściwości, złodziejstwa i innych występków przynoszących ludziom wiele bólu i nieszczęść. Jednakże gdy istnieją ku temu powody, Bóg dopuszcza zło moralne, lecz skierowuje je ku dobremu. Czymże było uwieszenie Chrystusa przez faryzeuszów, czym biczowanie, cierpieniem koronowanie, naigrawanie się z Niego i ukrzyżowanie na Golgocie, jeśli nie zbrod-

Rok 1930 był dla mnie rokiem, w którym rozpocząłem nowy etap w swoim życiu. Służbę Bogu, duszpasterstwo rozpocząłem daleko od dzisiejszego mego miejsca zamieszkania, na terenach wtedy zwanych kresami, w miejscowości Zelwa Podbłocie. Drugą parafią moją było Podwysokie w powiecie Zamość, a następnie Maciejów. W Maciejowie przed wojną postawiliśmy kościół, i to w ciągu prawie jednej nocy, tak by nikt nie widział. Kupiliśmy też ze składek wiernych plac, z przeznaczeniem na cmentarz. I znowu mieliśmy trudności z otrzymaniem pozwolenia. Upozorowaliśmy więc pogrzeb i zakopaliśmy trumnę. Po zameldowaniu w prokuraturze, że ktoś został pochowany, władze przeprowadziły ekshumację, ale następnie dały zezwolenie na założenie własnego cmentarza. Tak więc podstępem nieraz trzeba było walczyć o swoje prawa, z policją granatową i sanacją. Lata przedwojenne i moja praca kapłańska, to suma około 200 procesów za

pogrzeby, chrzty, śluby, odprawianie nabożeństw.

*Jak długo ksiądz jest na tutejszej parafii?*

W Toruniu jestem od 1961 r. kiedy to objąłem parafię p. w. Serca Jezusowego, istniejącą od r. 1925. Dzięki ks. bp M. Rodemu została tutejsza kaplica wyremontowana i urządzona. Wiele prac też włożyli wierni, p. J. Winowski wraz z rodziną, p. J. Makowski, p. A. Pokuciński, p. Wroniecki i in. Przy parafii istnieje rada parafialna, której przewodniczącym jest S. Winowski, wiceprzewodniczącym A. Pokuciński, sekretarzem p. Broniecki i St. Nowakowski, jednocześnie będący organistą.

*A jakie plany na przyszłość?*

Planujemy wybudowanie wejścia do kaplicy, no i jak nam się uda zorganizowanie nowych parafii, gdzie, tego na razie nie mówię, aby nie było przedwczesne.

Janusz Chodak

## PROWADZIMY AKCJĘ TRZEŹWOŚCI

Akcja trzeźwości winna zmierzać w kierunku profilaktyki oraz niesienia pomocy alkoholikom nalogowym.

Kto do prowadzenia takiej akcji jest przede wszystkim uprawniony?

Kościół, rodzina, szkoła i organizacje.

Druga połowa XX wieku, epoka atomu i wodoru, pocisków balistycznych i filmu trójwymiarowego, epoka lotów kosmicznych musi już nawet i wśród wiernych zrezygnować z pewnych wymogów. Silna i giętka wola, skryzystalizowany charakter moralny, a przy tym i intensywne życie religijne należy do rzadkości. Wymienione przesłanki to najlepsze wały ochronne — jak je nazwał O. Lisowski w swoim „Studium o pijaństwie” — przeciw nalogowi pijaństwa. Również na skutek przewartościowania pojęcia etyki zmala-

ło poczucie odpowiedzialności za drugich i dlatego wypływający z chrześcijańskiej miłości bliźniego obowiązek nie jest w pełni obowiązkiem praktycznym. Kościołowi pozostaje jednak podczas nauczania dzieci w punktach katechetycznych stawianie ideału trzeźwości, pouczanie mających zawrzeć związek małżeński, propagowanie bezalkoholowych wesel, chrzczoł, imprez i zabaw.

Teologia moralna dozwala używania napojów alkoholowych, o ile nie wynika z tego: 1) szkoda dla zdrowia, 2) przeszkoda dla sprawności fizycznych i duchowych oraz 3) krzywda osób innych (moralna i materialna bliskich, a zgorzenie nawet dla dalszych).

Pod względem stosunku do alkoholu jeden z duchownych podzielił wszystkich ludzi na 3 kategorie:

1) Nalogowi pijacy, do umysłów których nie trafiają żadne argumenty.

2) Nalogowcy w stadium początkowym, którzy chcą się podźwignąć z nalogu, ale brak im sił.

3) Wolni od nalogu pijactwa ale zagrożeni z

powodu małego uświadomienia.

Komitety Przeciwalkoholowe wyświetlają filmy, wygłaszają pogadanki. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że najczęściej słuchaczami takich pogadek są ludzie przypadkowi, młodzież, której polecono przybyć. Pogadanki należy wiązać z przedmiotami szkolnymi (jak chemia, biologia, higiena, socjologia, ekonomia, wychowanie fizyczne, itp.). Wśród organizacji młodzieżowych Związek Harcerstwa Polskiego powinien właśnie odegrać rolę najbardziej zainteresowanego zwalczaniem alkoholizmu. Jeden z miesięczników „Walki z Alkoholizmem” wydrukował sposoby walki harcerstwa z pijaństwem i zapowiedział, że jedna ze sprawności harcerskich nosi nazwę „sprawność walki z alkoholizmem”. Aby zdobyć tę sprawność harcerze muszą wykonać zawarte punkty w regulaminie. W ten sposób harcerstwo włącza się w nurt walki z pijaństwem.

(g)

nią? Był to triumf podłości i mściwości nad dobrocią, cichością i sprawiedliwością. Czyż nie powinien być Bóg temu przeszkodzić? Wszak prowokował Go do tego sami oprawcy Chrystusa, gdy drwili: „Ufał w Bogu, niechże teraz, jeśli chce, wybawi się; powiedział przecież, że jest Synem Bożym” (Mat. 27, 43). Dlatego zapewne i uczniowie opuścili Jezusa, ponieważ się spodziewali, że jako Syn Boży ściągnie z nieba ogień, który spali Jego wrogów (Luk. 9, 54) albo sprowadzi „dwanaście hufców aniołów”, którzy ukarzą Jego przeciwników (Mat. 26, 53). Tymczasem Jezus Chrystus nie spełnił ich oczekiwań, owszem przekonywał ich niejednokrotnie, że tak trzeba, że „potrzeba, aby szedł do Jeruzalem i tam cierpieć wiele... i być zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstał”. Cierpienie, śmierć i poniżenie Syna Bożego stanowiło zło moralne, lecz Bóg je dopuścił, ażeby przez tego rodzaju występki zatriumfowało Boże Odkupienie ludzkości. Stąd św. Paweł Ap. głosił: „Gdzie obfitowało występstwo, tam jeszcze więcej obfitowała łaska” (Rzym. 5, 20).

Poza tym, jeśli chodzi o zło moralne, należy pamiętać, że Bóg nie chce łamać wolnej woli człowieka złego. Nie po to dał mu wolność, by go następnie „cudownie” ograniczać. Ale występki nie ujdzie bezkarnie. Jezus to zapowiedział wyraźnie: „Muszą bowiem przyjść zgorzenia, wszelako biada temu człowiekowi, przez którego przychodzi zgorzenie” (Mat. 18, 7) Dopuszcza Bóg rosnąć kłakolowi wśród pszenicy, ale gdy przyjdzie czas, każe zebrać „pierwej kłakol i związać go... na spalenie” (Mat. 13, 30).

Rozważanie o Bożej Opatrzności zakończmy słowami wielkiego kaznodziei syryjskiego z V w., Teodorata z Cyru: „Gromadźcie podawane wam wszędzie świadectwa mądrości i dobroci bożej, ulóżcie z nich doskonałą pieśń pochwalną i wraz ze mną złóżcie ją w hołdzie Stwórcy naszemu i Dobroczyncy jak też Chrystusowi, Zbawcy i prawdziwemu Bogu. Jemu cześć i uwielbienie i chwala po wszystkie czasy”.

Ks. dr S. WŁODARSKI

Wyjątkowo obfite żniwo wydarzeń wypadnie odnotować w minionych dniach.

■ Potęga kosmonautyczna ZSRR święciła nowy triumf w lotach dokolaziemskich. Tym razem przeprowadzono udaną próbę wystrzelenia pojazdu kosmicznego z trzema ludźmi na pokładzie. Świat cały był oszołomiony tym nowym sukcesem radzieckiej myśli technicznej, której rozwój otwiera nowe możliwości badania przestrzeni kosmicznej. Człowiek poznaje coraz szerzej tajemnice i zagadki Kosmosu. Prawda, że są to pierwsze kroki, ale są to kroki na niespotykaną skalę w dziejach ludzkości.

■ Labour Party wygrała wybory. Harold Wilson został premierem Wielkiej Brytanii. Po 13 latach Partia Pracy odzyskała władzę polityczną. Nie należy oczekiwać żadnych rewolucyjnych posunięć. Jedno jest pewne, a mianowicie, że w dziedzinie polityki zagranicznej nastąpi zbliżenie W. Brytanii do obozu państw i narodów miłujących pokój.

■ Na czarnym lądzie doszło do utworzenia wspólnego kierownictwa politycznego Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Iraku. W ciągu dwóch lat opracowane zostaną podstawy konstytucyjne ustalające jedność tych krajów.

■ Ogromną niespodzianką dla całego świata była eksplozja bomby atomowej w Chinach zachodnich. Udany eksperyment stanowi zaskoczenie dla wszystkich, którzy prorokowali, że daleka jest droga do opanowania przez ChRL techniki termojądrowej. Eksplozja ta stawia Chiny w szeregu państw nuklearnych. I to stanowi najistotniejszą wymowę polityczną tego eksperymentu.

■ Wizyta partyjno-rządowej delegacji węgierskiej w Polsce raz jeszcze potwierdziła trwale i historyczne związki między Węgrami a Polską. Dzisiaj kształtują się te stosunki na pogłębionej przyjaźni podbudowanej elementem międzynarodowego, proletariackiego internacjonalizmu.

■ W Algierii został zlikwidowany przywódca rebelii w górach Kabylia-Aita Ahmeda. Był on reprezentantem najbardziej wstecznych sił społecznych tej młodej republiki. Jego aresztowanie kładzie kres kontrrewolucyjnym działaniom w Algierii.

★

Zwycięstwo brytyjskiej Partii Pracy przyjął Johnson z dużym zadowoleniem, czego wyrazem jest zaproszenie angielskiego ministra spraw zagranicznych do Waszyngtonu na bezpośrednie konsultacje. Zaproszenie to jest na rękę premierowi Wilsonowi, który dysponując kilkuosobową większością w Izbie Gmin — musi, w stosunkowo krótkim czasie, dokonać posunięć, które wzmocniłyby rząd labourzystowski. Dogadanie się z USA i przedłożenie parlamentowi popularnych ustaw obliczone jest na zwiększenie zaufania do gabinetu Partii Pracy. Niewątpliwie ustawa hamująca wzrost komornego i ustawa o zwiększeniu emerytur przysporzy rządowi brytyjskiemu nie mało zwolenników, którzy udzielią mu poparcia, na wypadek wcześniejszego rozwiązania parlamentu, na co zanoszą się. (O.)

# WŚRÓD DRAPACZY CHMUR BIJA

18, 19 i 20 sierpnia 1964 roku odbył się Pierwszy Zlot Młodzieży P.N.K.K. w Ameryce. Miejszem jego było Buffalo, w stanie New York, które jest siedzibą Ks. Biskupa Dr Tadeusza F. Zielińskiego, ordynariusza diecezji Buffalo-Pittsburgh.

Ks. Bp Zieliński serdecznie powitał wszystkich uczestników młodzieżowego zlotu i określił jego cel i zadania. Następnie odegrano krótką sztukę sceniczną opartą na obecnie odbywającej się światowej wystawie, po czym nastąpiło towarzyskie zapoznanie się uczestników zlotu.

Drugiego dnia po wspólnym śniadaniu o godzinie 9-tej udano się procesjonalnie do katedry, gdzie Ks. Biskup T. Zieliński odprawił pontyfikalną sumę, a kazanie wygłosił Ks. Senior W. Słowakiewicz z Detroit, Mich. Po nabożeństwie Ks. Antoni Rysz z Dupont, Pa wygłosił referat „Kościół i ja”, w którym poruszył 5 zasadniczych punktów:

1. Jak mogę bardziej brać udział w życiu duchowym i sakramentalnym Kościoła?
2. Ile czasu poświęcam pracy w towarzystwach kościelnych?
3. W jaki sposób mogę pomóc w propagowaniu Polskiej Narodowej Katolickiej wiary we własnym środowisku?
4. Czy pogłębiam moją wiedzę o PNKK, jego historii, idealach i zasadach?
5. Czy wszystkie zasady wiary spełniam w życiu codziennym?

Po referacie obecni podzieleni na grupy według wieku od 12 do 20 lat, dyskutowali na temat problemów poruszonych w referacie. Na czele każdej grupy stał ksiądz i jedna osoba świecka. Każda grupa przedstawiła wyniki dyskusji, w której uzupełniono punkty referatu oraz środki realizacji zadań wysuniętych przez ks. A. Rysza.

Należy stwierdzić, że młodzież pragnie Boga i więcej wiadomości o Kościele, jak to zaznaczył Ks. Biskup Zieliński w swoim wstępnym przemówieniu, że pragnie wiary i że nie jest tak zła, jak się na ogół przypuszcza, ale niejednokrotnie sam Kościół swojej młodzieży nie rozumie i nie poświęca dla niej dosyć czasu. Dlatego też ostatni Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, który odbył się w Scranton w 1963 roku, ustanowił Komisję Młodzieżową,

której głównym zadaniem jest organizowanie pracy wśród młodzieży w całym Kościele.

Obecny zlot wykazał, że młodzież docenia tego rodzaju inicjatywę, bo było ponad 650 delegatów z organizacji młodzieżowych.

Po południu drugiego dnia nabożeństwo rekolekcyjne odprawił ks. Mieczysław Kubik z Lackawanna, N.Y., a kazanie wygłosił Ks. Józef Klimczak ze Schenectady, N.Y. Wieczorem o 6.30 odbył się bankiet, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy Zlotu oraz zaproszeni goście. Do młodzieży przemówił Ks. Bp T. Zieliński i major miasta Buffalo, Czesław Kowal, Polak znający dobrze język polski, który na życzenie Ks. Biskupa zamiast Ks. Biskupowi wręczył klucz do miasta Ks. T. Peplowskiemu, który był głównym organizatorem zlotu wraz z młodzieżą katedralnej parafii. Przemawiali także przewodniczący komitetu katedralnego, Franciszek Machiński, i dyrektor Okręgu 4-go Polsko-Narodowej Spójni Leon Zaganiaczyk. Przy dźwiękach muzyki na obszernym placu obok sali parafialnej długo bawiła się młodzież.

Trzeciego dnia po śniadaniu zebrani udali się do katedry, gdzie Ks. Tadeusz Peplowski odprawił Mszę Świętą, w czasie której młodzież śpiewem brała udział w nabożeństwie.

Po Mszy św. młodzież autokarami udała się do stanowego parku i plaży na cały dzień. Deszcz pokrzyżował nieco plany i młodzież zgromadziła się w obszernej sali parkowej, gdzie wspólnie spożyła obiad. Nie samym chlebem jednak człowiek żyje, dlatego też o 3-ej po południu nabożeństwo rekolekcyjne odprawił Ks. Jan Słysz z Paterson, N.J., a kazanie wygłosił Ks. Senior Kanonik Józef Niemiński z Toronto. Śpiewem kierował prof. C. Parker, katedralny organista.

Zlot zakończył się nabożeństwem w katedrze i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem, którego udzielił Ks. Biskup Zieliński, po czym wygłosił końcowe kazanie i słowa pożegnania.

Trzeba podkreślić, że miejsce Zlotu było szczęśliwie wybrane. Katedra w Buffalo może pomieścić parę tysięcy osób, a szkoła katedralna rozporządza salą, w której może zgromadzić się ponad 800 osób, ponadto ma szereg obszernych pomieszczeń. Duży zaś plac na terenie szkoły pozwolił na organizowanie różnorodnych zabaw towarzyskich.



# POLSKIE SERCA

Młodzież, przybyła na Zlot z 32 różnych stanów oraz z Kanady, ulokowano bez trudu w dwóch hotelach, skąd autobusami przyjeżdżała do katedry. Część młodzieży przyjechała z rodzicami własnymi samochodami. W zlocie brało udział 28 księży. Zlot zakończono postanowieniem, aby organizować podobne zjazdy co roku, za każdym razem jednak w innym miejscu.

Zgromadzona młodzież wykazała wiele zapału i wiary, postawą swą potwierdzając raz jeszcze, że o przyszłość Kościoła możemy być spokojni, o ile młodzież naszą otoczmy opieką i jej energię i zapał skierujemy na odpowiednie tory.

Pierwszy Zjazd dowiódł, że podobne zgromadzenia są nie tylko pożyteczne, lecz wręcz konieczne dla życia i rozwoju Narodowego Kościoła.

Z obserwacji

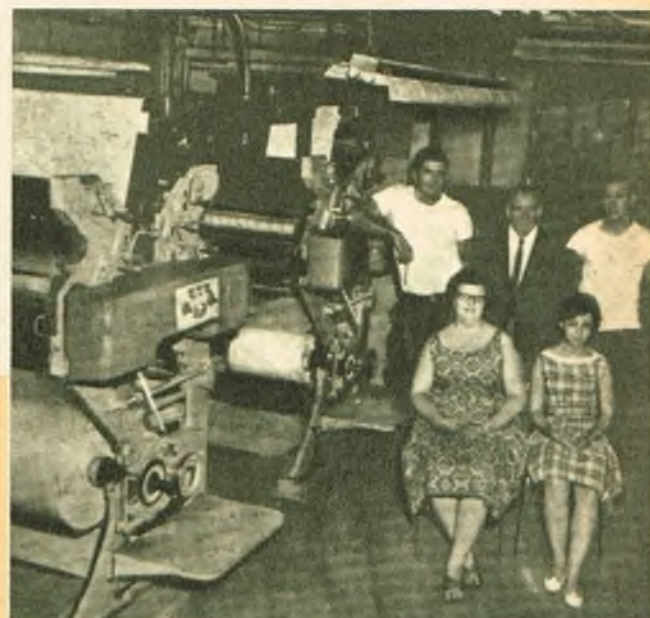
Ks. MIECZYŚLAWA KUBIKA — Lackawanna, NY



Polacy na emigracji nie zapominają ojezystych tradycji. Na zdjęciu grupa uczestników w parafii PNKK Św. Krzyża w Central Falls, R. I., która pod koniec sierpnia urządziła piękną uroczystość ludową — dożynki. Pośrodku Stanisław Wojtowicz — starosta, Katarzyna Wojtowicz, która była starościna i ks. sen. Józef Czyżewski, proboszcz parafii. Działwa, starsza młodzież, młodzi małżonkowie wystąpili ze śpiewem i tańcami pod kierunkiem: Stefani Szymańskiej, Heleny Waszeciak, Heleny Czyżewskiej i Emelii Szmith.



W USA ukazuje się pismo PNKK „Straż”. Na zdjęciu członkowie Zarządu Głównego oraz Komisji Kontrolującej P. N. Spójni przy nowej maszynie drukarskiej.



Przy nowej prasie pracownicy „Straży” — Eleonora Gorgol, Sonia Barańska oraz Jan Wiśniewski, redaktor Józef Mastalski i Rajmund Makowski.





Rodzice nie powinni pomijać żadnej, choćby najmniejszej okazji, aby nie wyrazić własnego stosunku wobec różnych faktów kradzieży, niezależnie od tego, w jakiej formie zostały one dokonane. Ta uczuciowa i wyraźnie manifestowana postawa rodziców wobec siódmego przykazania nie może być sprzeczna z ich postępowaniem. Jeżeli na przykład z zakładu pracy matka czy ojciec co jakiś czas przynosi jakieś rzeczy, przedmioty, których pochodzenia niepodobna przed dzieckiem ukryć, to trudno oczekiwać, aby wysiłki moralne i pedagogiczne rodziców czy wychowawców wywarły jakikolwiek pozytywny wpływ na dziecko. Bowiem myśl o zabranii czegokolwiek i komukolwiek nie budzi już w nim żadnego napięcia emocjonalnego, które jest nieodzowne do rozwijania w młodej psychice jakiegokolwiek wrażliwości sumienia.

Psychika dziecka jest jak glina w rękach plastyka, można w niej wyłobić wszystko, ale nie można zapominać, że błędy, które rodzice czy wychowawcy popełniają, zwłaszcza błędy kardynalne oraz niedopatrzienia mszczą się ciężko na charakterach dzieci.

mały przez takie postępowanie matki dochodzi do przekonania, że kraść nie wolno, ale wziąć coś w tajemnicy można. I cała nauka, wszystkie wysiłki idą na marne przez lekceważenie na pozór bardzo drobnej sprawy.

Następnym niebezpiecznym źródłem wypaczenia charakteru dziecka jest niedostateczna opieka i kontrola nad dziećmi. Jeżeli na przykład dziecko czegoś bardzo pragnie, to istnieje prawdopodobieństwo, że spróbuje ono zaspokoić swe pragnienia w sposób nieuczciwy, zwłaszcza gdy słaba jest kontrola rodziców nad ich zaspakajaniem. Na przykład dziecko prosi mamę o pieniądze na lody czy słodycze, matka kategorycznie odmawia i dalej nie interesuje się pragnieniami dziecka. Dziecko może oczywiście zrezygnować z zaspokojenia pragnienia, nie widząc żadnej możliwości jej zaspokojenia, albo wykorzysta inne okazje, jakich często życie dostarcza. Wykorzysta na przykład to, że chodząc po zakupy matka nie sprawdza nigdy przyniesionej reszty. Albo matka bez wahania, bez sprawdzenia, wręcza dziecku pieniądze, jeśli poda jakiś poważny powód,

## UCZMY DZIECI SZACUNKU DO SIÓDMEGO PRZYKAZANIA BOSKIEGO

Trudno wyobrazić sobie społeczeństwo żyjące harmonijnie i szczęśliwie, jeżeli siódme przykazanie boskie nie znajduje w nim powszechnego posłuchu. Trudno też ubolewać nad przestępcami, nie szanującymi cudzej własności, jeżeli tego od dziecka ich nie nauczono, jeśli nie zwracano uwagi, że cudza własność to rzecz święta. Stąd więc wynika nieodzowna konieczność uczenia dzieci szanowania cudzej własności i rozwijania w dziecku uczciwości.

Alte wychowywanie w duchu uczciwości nie może ograniczać się do nauki poszanowania cudzego majątku, gdyż w zakres siódmego przykazania wchodzi również szanowanie i ceniecie dobrego imienia i godności jednostki, bliźniego, jego prywatnych spraw i tajemnic, jego słów i myśli oraz często nie mniej cennego czasu. Jak więc widzimy cudza własność występuje pod wieloma postaciami. Z nią też i to pod wszelkimi postaciami spotyka się dziecko od najmłodszych lat w różnych sytuacjach życia codziennego.

Ktoś powie, że z reguły wszyscy rodzice uczą dziecka uczciwości, szacunku cudzej własności. Wszystkim bowiem zależy, aby ich dziecko było uczciwe. Jednak wysiłki rodziców nie zawsze pozostawiają trwałą ślad w psychice dziecka. Dość często bowiem zdąrza się, że rodzice, którzy wiele wysiłku poświęcili wpojeniu dobrych zasad własnemu dziecku, po pewnym czasie z przerażeniem stwierdzają, że postępuje ono wbrew temu, czego je uczono. Dlaczego tak się dzieje?

Prawdą jest, że ambicją wszystkich ojców i matek, nawet tych najgorszych, jest, aby ich dziecko było uczciwe, aby ludzie o nim wyrażali się dobrze. Niemniej jednak jest wiele przyczyn, powodujących niepowodzenia rodziców i wychowawców na polu wdrażania dzieci do uczciwości.

Wychowanie moralne nie sprowadza się tylko do słownych pouczeń i moralizatorstwa, ale w dziecku oprócz tego trzeba koniecznie budzić wrażliwość uczuciową. Tę zaś rozwija się poprzez wdrażanie dziecka do właściwego postępowania oraz przez budzenie w nim odpowiedzialności. Przeogromną rolę odgrywa tutaj przykład rodziców lub wychowawców. Wszyscy rodzice wiedzą nawet z doświadczenia, że dziecko chętnie naśladowuje rodziców i stara się do nich upodobnić wewnątrznie. Jeśli na przykład matka wyrazi swoje oburzenie z powodu czyjegós niewłaściwego postępowania, to uczucia takie udziela się także dziecku, chociażby tego od razu nie wyraziło czy nie okazało w jakiś sposób. I tak się rzecz ma z wszelkimi innymi sprawami.

Jednym z poważniejszych, a równocześnie najbardziej rozpowszechnionych błędów wśród rodziców i wychowawców w zakresie kształtowania uczciwości u dzieci, jest szablonowość pouczeń moralnych. Na ogół każde dziecko wysłuchuje stereotypowych pouczeń w rodzaju: „nigdy nie wolno kraść, bo kto kradnie, temu ręka odpadnie. Nie ruszaj tego, co nie twoje itp.". Pouczenia takie są z reguły dalekie od konkretnych sytuacji w życiu dziecka. Oto na przykład dziecko często staje wobec zagadnienia, czy wolno wziąć od młodszego dziecka – kolegi czy koleżanki jakiś przedmiot w zamian za umożliwienie mu przejechania się swym rowerkiem lub pobawienia się jakąś atrakcyjną zabawką. Rodzice przecież zakazywali zabierać coś komukolwiek, ale czy ten zakaz stosuje się do wypadku, gdy w zamian za coś ktoś coś daje? Albo, czy wolno w tajemnicy pobawić się piłką, która jest własnością szkoły? Takich przykładów można by mnożyć wiele. Łatwo bowiem w nich zauważyć, że przez stereotypowe pouczenia łatwo w psychice dziecka rodzi się rozdźwięk. Co więc należy czynić, aby tego rodzaju sytuacji nie tylko nie stwarzać, ale wręcz unikać? Przede wszystkim unikać tego rodzaju pouczeń, a starać się uczyć tak by nauka łączyła się z konkretnymi sytuacjami, jakie zdarzają się w życiu dziecka. Trzeba bowiem umieć patrzeć, obserwować dziecko, dostrzegać sytuacje, w jakich się znalazło i na bieżąco odpowiednio je wykorzystywać. Trzeba pamiętać, że nie wolno nigdy nie przywiązywać wagi do spraw drobnych. Ogromna bowiem większość wypaczeń charakteru dziecka zaczyna się od spraw drobnych. Na to właśnie szczególną uwagę należy zwracać przy siódmym przykazaniu. Okazji do uczenia dziecka szacunku dla cudzej własności dostarcza wiele codzienne życie rodzinne. Na przykład mały braciszek wziął coś ukradkiem starszemu bratu i bawi się tym. Starszy poszukując po pewnym czasie odkrywa sprawcę. Idzie i interweniuje u matki czy ojca, że „maluch” wziął i pobrudził, względnie coś innego zrobił przy zabranej ukradkiem rzeczy. Rodzice jakoś łagodzą sytuację. Pozostaje jednak do wyjaśnienia pewne „ale”. Jakże? Dlaczego młodszy starszemu bierze coś ukradkiem? Oto gdy starszy jest w szkole, to młodszy pyta mamę, czy może tym lub innym przedmiotem starszego pobawić się. Matka oczywiście zezwala, ale w tajemnicy: „Pobaw się tylko tak, aby Zbyszek nie widział”. Rzecz niby prosta i drobna, ale jak ważna przy kształtowaniu charakteru dziecka i przy rozwijaniu w dziecku uczciwości. Przecież

np. składka w szkole. Zdarza się też, że dziecko wynosi jakąś swoją własność (np. zabawkę) i sprzedaje ją innym kolegom za odpowiednią kwotę lub w zamian za inny przedmiot.

Wobec takich i podobnych spraw nie można przechodzić obojętnie, nie można też nigdy ograniczać się do krótkiego „nie ma”, „nie dostaniesz”, lecz rodzice lub wychowawcy winni dziecko otoczyć taką kontrolą i opieką, aby nie mogło ono podejmować nielegalnych prób zdobycia czegoś na własną rękę. Wszystkiego powinno dokonywać za wyraźną zgodą rodziców czy opiekunów. Do tego celu konieczna jest więc znajomość pragnień dziecka oraz pomagać mu w ich realizowaniu, służąc rozumną radą. W domu nie powinno być nigdy porzuconych niedbale lub zapomnianych pieniędzy, żądać zawsze szczegółowego rozliczenia się z przyniesionej reszty. Każdy nowy przedmiot w majątku dziecka, albo ubytek powinien być skrupulatnie wyjaśniany. Trzeba też koniecznie dziecku odpowiednio wyjaśnić, dlaczego nie powinno dokonywać transakcji i zamian z innymi kolegami czy koleżankami.

Z przytoczonych tutaj rozważań nasuwają się same wnioski. A więc dziecku trzeba przyjaźliską perswazją ułatwić zrozumienie, kiedy jego pragnienia są nierealne i ściśle współpracować z dzieckiem w zakresie zaspokajania pragnień. Konieczne jest wdrażanie dziecka do oszczędności otrzymanych kwot od rodziców lub do zapracowania uczciwego na zaplanowane z góry cele.

Dziecko za różne prace i usługi co pewien czas może od rodziców otrzymać drobne sumy pieniężne. Nie może to jednak mieć stałego charakteru. Nigdy nie można płacić za coś do czego jest z góry zobowiązane, np. za dobre stopnie w szkole itp.

Dziecko będzie przejawiać szacunek i troskę o swoją własność, oczekiwac będzie takiego stosunku ze strony innych i zrozumie, że także inni oczekują podobnego poszanowania dla swej własności, o ile nauczone zostało zdobywać coś własnym trudem. Tylko takie dziecko nie będzie miało zbyt wybujałych aspiracji w zakresie posiadania czegoś, jeśli samo przekona się, że tylko własną, uczciwą pracą można w życiu do czegoś dojść, coś osiągnąć. Ale odpowiednia opieka wychowawcza powinna je wpięrować na każdym kroku o tym przekonywać i do tego przyzwyczajając przy każdej nadarzającej się okazji.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI

Listonosz wyszedł, a Marcysia list trzymała z wypiekami na twarzy i przyciskała go do piersi.

— A widzisz — mówiła — ogień nie darmo strzy oł. Bierz i wszystko dokumentnie wyczytaj, bo to od mego kochanego braciśzka z dalekiego kraju.

Szerszeń list powoli otworzył, zajrzał do środka, czy czegoś tam nie ma i wyjąwszy go do koperty list, który był pisany na maszynie, zaczął go czytać.

— Kochana moja Siostrzo Marcysiu i Szwagrze. Jesteśmy żywi i zdrowi, czego i Wam życzymy. Wiemy z gazet i radia coście przeżyli w tę wojnę i że wróg chciał was wszystkich wyniszczyć. Wiemy, że jesteście wyzwoleni, tylko nie wiemy, jak teraz ta Wasza nowa Polska wygląda. Gazety naszego Kościoła piszą dobrze. Sam biskup Hodur napisał pochwalny artykuł dla nowego rządu, za co został bardzo skrytykowany. Ale ja prenumeruję taką gazetę, która nazywa się „Nowy Świat”, to oni tam bardzo źle o was piszą i o Waszym rządzie. Myśmy chcieli Wam pomóc, bo na pewno wojna was zniszczyła. Moja żona pochodzi spod Krosna i też jest za tym, aby Wam pomóc. My także ciężko pracujemy na każdego dolara, tośmy na razie wysłali Wam sto dolarów. Na pewno znaleźliście już je. Były delikatnie wsadzone w grzbiet oprawy Pisma Świętego, bo tak to my Wam nie chcieli posyłać, bo tu u nas w tym „Nowym Świecie” pisali, że Wasz rząd konfiskuje dolary, a nam chodziło o to, żeby te dolary do rąk Waszych doszły. We wrześniu przyjedzie do Polski nasz biskup z Chicago, to wam coś jeszcze od nas przywiezie. A teraz napiszcie, jak Wam się żyje i coście za te dolary kupili”.

Marcysia już nie słyszała dal-

szych słów listu, które Szerszeń czytał powoli do końca. Ognie buchały na twarz jej, czarne plamy wirowały przed oczyma, najpierw małe, a potem rosły, rosły, aż całe mieszkanie było czarne. Nogi i ręce drżały febrycznie, a z suchych, zapadłych piersi wyrwał się szloch.

— O Chryste!, cożem ja zrobiła.

Szerszeń, który w ostatniej chwili zrozumiał wszystko zachwiał się na nogach, zadygotał, a potem jął żonę pocieszać.

— Nie płacz Marcys, miarkuj że tak, jakby tego ni było. A coż to ni żyli my przez dolarów do tela i było dobrze. Nie dopuszczaj se do głowy frasunku, bo może ci serce się urwać.

Nie frasuj się. Już się nie od stanie.

Ale Marcysia nie słuchała go wcale. Tarzała się na łóżku, darła włosy z głowy i dalej z rozpaczry rzeziła.

Gdy minęła godzina, może półtorej, szloch jej zamienił się w ciche łkanie.

Szerszeń postanowił pójść do sąsiada, którego bardzo szanował, aby pomógł mu jej wyperswadować, że przecież nie stracił nikogo z rodziny, że pieniądze to rzecz nabyta. Aby tylko Bóg dał zdrowie i siły — to zawsze sobie poradzą. Pocałował ją w zapadły policzek, a robił to rzadko, pogłaskał rozczochrane włosy i na palcach wysunął się z chałupy.

Był zresztą przekonany, że ta samotność dobrze jej zrobi. Szybciej pogodzi się z losem i wróci do równowagi. Sam był znękany i cios ten przeżywał głęboko, choć twarda chłopiska natura na ból była odporna.

Szedł z głową zwieszoną, z twarzą zastygłą, aż przekroczył próg chaty sąsiadów, którzy mieszkali pośrodku wsi, a z któ-

rymi się przyjaźnił szczególnie od czasu, kiedy został sołtysem.

— A coż to was do nas sprowadza, mój Szerszeniu, bo dawnoście do nas nie zachodzili. Siadajcie! — gospodarz wskazał miejsce na ławie za stołem, po czym sam usiadł i potoczyła się rozmowa.

Szerszeń rozglądał się po izbie, jakby oswoić się pragnął i opowiedział sąsiadom o swoim wielkim zmartwieniu.

Sąsiad słuchał w skupieniu, kiwał głową, ruszał ramionami, wzywał kilkakrotnie Pana Boga; po czym ubrał się i z Szerszeniem wyszedł z chałupy.

Grzące jeszcze sierpniowe słońce zaszło za las i powoli, powolusieńku ustępowało z ziemi. Przez rzadki las przedzierały się jeszcze ostatnie promienie i oświecały wtulone w sady chałupy i drogi.

Za Szerszeniem i Markowskim, którzy powoli zdążali ku szerszeniowej chacie, wlokły się długie cienie. Słońce zniżało się coraz bardziej, aż rozpalona złoścista kula skryła się za horyzontem.

Markowski zaczął mówić o pogodzie, która — według niego — się ustaliła, ale zamyślony Szerszeń nie podtrzymywał rozmowy. W milczeniu przekroczyli wrota szerszeniowej zagrody.

Szerszeń zdziwił się bardzo, gdy zobaczył Unraczkę, która stała przed oborą i na jego widok żałośnie zaryczała. Otworzył się, a później drzwi do izby, aby proszonemu wpuścić gościa. Obaj stanęli na progu. Na postronku zawieszonym na środkowej belce w chałupie wisiła Marcysia. Zydelek, na którym lubiła tak zawsze siadać, leżał przewrócony koło bezwładnych nóg Marcysi. Oczy wyszły jej z orbit i zastygły, zaciągnięte bielmem nie oglądały już nikogo. Czarny język zwisał z otwartych ust. Na wargach widniała jeszcze żółta piana.

Markowski szybko doskoczył i schwyconym z półki tasakiem przeciął postronek. Ciało Marcysi osunęło się na klepisko. Zwisająca głowa na skutek złamanego kręgu świadczyła, że Marcysia dawno nie żyje.

Złożyli ją na łóżku i przykryli białym lnianym prześcieradłem.

— Tu już nie potrzeza księdza

ni dochtora. Do powiatu trza jechać — mówił Markowski. Jak ino zaświta, to ja pojedę — do dał.

— A wy, Szerszeń, zajmijcie się biedaczko i do pochówku wszystko przyszykujcie. No i do proboszcza musita pójść zamówić się z pogrzebem. Gdy za Markowskim drzwi się zamknęły, Szerszeń ukląkł przy łóżku, wziął jej żółtą, kościstą rękę w swe ręce. — Coś ty mi narobiła, Marcysiu — wyjąknął i zaczął szlochać.

Myślał jak na filmowej taśmie oglądał obraz całego życia z Marcysią. Nie mógł się pogodzić, że jej nie ma, że został sam ze swoim bólem i swoim cierpieniem.

Nie wiadomo jak długo klęczał przy łóżku, jak długo zawodził. Zaczęły się już schodzić sąsiadki. Klękały i szeptały zdrowaśki za zmarłą, a później mówiły do siebie: — Ze też do głowy dopuściła nieboszczyca. A mogła żyć.

Szerszeń nie zapalał światła tego wieczoru. Gdy się ściemniło zupełnie sąsiadki rozeszły się, zdjął tylko buty i położył się na swoim wyrku. Przez otwarte okno srebrne blaski księżycy wsączały się do chaty, gdzie oprócz bólu i cierpienia nie było nic godnego uwagi.

Znużony i załamany duchowo wielkim przeżyciem usnąć nie mógł. Oczy miał otwarte, patrzył na ścianę, posrebrzoną księżycową poświatą, pad którą stało łóżko, a na nim leżała Marcysia.

Przypomnił się mu ten pierwszy wieczór, gdy wszedł do tego domu wracając z wojny. Przypomniała mu się rozmowa z hożą wówczas Marcysią, a później wesele, pogrzeb jej ojca i jego słowa aby dbał o nią, bo jest sama i biedna! Później pogrzeb jej matki i cały smutak życia, które razem przeżyli, zmartwień, troski i wiele ludzkiej radości. W końcu ten nieszczęśliwy prezent. Któż by przypuszczał, że stanie się przyczyną ich rozłąki i jego cierpienia? Różne sceny z życia i myśli jak sępy przypływały mu do mózgu i głowę paliły rozpaczą i bólem. Świt się zaczynał różowić i chłodem rannym ciągnęło od okna, gdy usnął snem ciężkim i stracił kontakt ze smutną rzeczywistością.

C. D. N.

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

**Pan Bronisław Bubiak, Świnoujście,** napisał do nas list i podzielił się swymi uwagami na temat naszego Kościoła.

Z uwagami trudno nam się jest zgodzić, lecz wolno Panu tak myśleć i pisać.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby Pan nadal chodził do Kościoła rzymskokatolickiego, jeżeli Pan czuje się tam dobrze. Pozwoli Pan jednak, że my tam nie pojedziemy, bo nam jest dobrze w naszym polskim katolickim Kościele.

Musimy także szczerze powiedzieć, jeżeli chodzi o naukę religii w szkole, nad czym Pan tak ubolewa, że nie podzielamy Pańskiego zdania. Religia nie jest przedmiotem naukowym w rodzaju fizyki, matematyki czy geografii. Nie zachodzi potrzeba, aby nauczać jej w szkole. Naukę o Bogu, o Jego przymiotach, o szlachetnym życiu zgodnym z Ewangelią Jezusa Chrystusa można na-

uczać wszędzie: w kościele, w zakrystii, w sali parafialnej, a nawet w prywatnym domu. Nie potrzeba też świadectwa z pieczęcią szkolną, najlepszym świadectwem dobrej znajomości religii i jej zasad jest życie codzienne tak nauczycieli religii, jak i wychowanków.

Wiemy z doświadczenia, że w Polsce międzywojennej była nauka religii we wszystkich szkołach, ale jak wyglądała moralność społeczna, to także wszyscy wiemy. Nawet w kościołach widniały wywieszki: „Wystrzegać się złodziei”. Smutne świadectwo dla nauczycieli religii i uczniów.

Wiemy także, że w państwach zachodnich, gdzie Kościół oddzielony jest od państwa, od dawna nauki religii nie ma w szkołach, i nikt o to nie ma pretensji ani do prez. Johnsona, ani do de Gaulle'a, ani do kanclerza Erharda.

Jeżeli Państwo Ludowe nie tylko zezwala na naukę religii w punktach katechetycznych, ale katechetów wynagradza z budżetu państwa, daje im zniżki kolejowe i zapewnia ubezpieczalnie społeczną, to przedstawićcie Kościołowi winni być tylko wdzięczni.

Jeżeli większa część kleru rzymskokatoli-

ckiego nie korzysta z tych uprawnień, to z winy episkopatu, który na życzenie Watykanu bojkotuje godną współpracę z Państwem. Pozdrawiamy.

\*

**Wyznawca prawdziwego Kościoła Chrystusowego rzymskokatolickiego z Poznania** oskarża kapłanów naszych z Poznania i twierdzi, że kapłani rzymskokatolicki są bardziej idealni.

Wolno w Polsce o tej samej sprawie i o tych ludziach mieć różne zdanie. Lecz oprócz zdań subiektywnych pozostają jeszcze fakty, które mają najgłębszą wymowę. Nie twierdzimy, że nasi kapłani są chodzącymi idealami. Jedno jest rzeczą pewną, że każdy z naszych księży jest pod pręgierzem opinii społecznej i najmniejszy błąd nie ujdzie uwagi. Z najmniejszej drobnostki robi się problem i winę nie do wybaczenia. Błędy rzymskich kapłanów specjalnie się kryje, a gdy są już oczywiste, wtemczas się twierdzi, że to jest nagonka wrogów wiary, Kościoła itp. W najlepszym wypadku usprawiedliwia się, że ksiądz to też człowiek, który ma prawo błędzić. Pozdrawiamy.



## PASTOR MARTIN LUTHER KING LAUREATEM NAGRODY NOBLA

Pastor baptystyczny dr Martin Luther King ma dopiero 35 lat. W r. 1955 w mieście Montgomery w stanie Alabama objął kierownictwo bojkotu autobusów miejskich. Walka przeciw segregacji rasowej w autobusach uczyniła pastora Kinga człowiekiem znanym w USA i na całym świecie.

Pastor King wygłasza przemówienia, kazania, które są zawsze połączone ze sprawą emancypacji Murzynów. Był 14 razy aresztowany. Stał się sumieniem walczących Murzynów amerykańskich. Ostatnio otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla za rok 1964.

PIERWSZA NAGRODA DLA POLSKICH ARCHITEKTÓW

W konkursie na projekt „miasteczka uniwersyteckiego” składającego się z kilkunastu obiektów w stolicy Irlandii – Dublinie jury konkursu pierwszą nagrodę przyznało inż. Andrzejowi Wejchertowi wraz z zespołem, w skład którego wchodzi inż. inż. Jan Szpakowicz, Zbigniew Pawłowski i Tadeusz Krupiński. Warto podkreślić, że w konkursie brało udział 800 zespołów architektów z całego świata.

## Nagroda Nobla dla J. P. Sartre'a

Tegoroczną nagrodę literacką Nobla otrzymał wybitny filozof, pisarz, dramaturg i eseista francuski – Jean Paul Sartre (ur. 1905 r.). Nagroda została przyznana za „całości kształt twórczości, która – przez zawarte w niej bogactwo idei, przepojona duchem wolności i dążenia do poszukiwania prawdy – wywarła głęboki wpływ na naszą epokę”.

J. P. Sartre jest jedynym pisarzem francuskim nagrodzonym nagrodą Nobla.

Jak donosi prasa, J. P. Sartre, który nigdy dotychczas nie przyjmował żadnych wyróżnień, odmówił również przyjęcia nagrody Nobla.

## Prof. Michałowicz doktorem h. c.

15 października odbyła się na UJ uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa krakowskiej Akademii Medycznej nestorowi polskich pediatrów, prof. dr Mieczysławowi Michałowiczowi. W uroczystości wzięli udział: zastępca przewodniczącego Rady Państwa prof. S. Kulczyński, minister Zdrowia i Opieki Społecznej dr Jerzy Sztachelski, przedstawiciele władz miejskich i wyższych uczelni Krakowa oraz pediatrów z całego kraju.



Katedra w Melakku

## PROCHY GROTEWOHLA SPOCZYŁY NA CMENTARZU LUDZI ZASŁUŻONYCH

15 października na cmentarzu zasłużonych socjalistów w Berlinie odbyła się uroczystość złożenia urny z prochami zmarłego Otto Grotewohla. W uroczystości obok najbliższej rodziny uczestniczył nowy premier NRD, Willi Stoph i członek Biura Politycznego KC SED, H. Matern.

## OKRĘTY PODWODNE USA BĘDĄ PATROLOWAŁY PACYFIK

W przyszłym roku do służby patrolowej na Pacyfiku wejdą 4 okręty podwodne uzbrojone łącznie w 64 rakiety „Polaris-A3” o zasięgu 2.500 mil morskich, z głowicami nuklearnymi. Pierwszy okręt podwodny z powyższej serii „Daniel Boone” jest już gotów do objęcia służby od października br. po dokonaniu prób na morzu w pobliżu Islandii.

## MIĘDZYNARODOWY KONGRES CHEMII PRZEMYSŁOWEJ

W Sali Kongresowej w Warszawie przez 3 dni toczyły się obrady XXXV Międzynarodowego Kongresu Chemii Przemysłowej. W czasie pracowitych sesji plenarnych i w specjalistycznych komisjach przedstawiono przeszło 800 referatów.

Według prof. dr M. Śmiałowskiego, przewodniczącego Komitetu Naukowego Kongresu, tego rodzaju gigantyczne uniwersalne kongresy spełniają pożyteczną rolę.

Prezes Societe de Chimie Industrielle (Towarzystwo Chemii Przemysłowej) G. Fleury zaprosił uczestników Kongresu do Paryża na „Międzynarodową Konferencję Sztuk Chemicznych”, która odbędzie się w kwietniu przyszłego roku.

G. Fleury wręczył prof. dr W. Świętoślowskiemu złoty medal, najwyższe odznaczenie przyznane mu przez Stowarzyszenie Chemii Przemysłowej.

Ponadto dyplomy honorowe Stowarzyszenia otrzymali: wiceminister przemysłu chemicznego, przewodniczący komitetu organizacyjnego Kongresu mgr inż. A. Kowalski, prof. dr M. Śmiałowski, prof. dr S. Cibirowski, dr T. Landau i dr K. Tuszyński.



Do niedawna było jeszcze wielką niewiadomą kto zostanie prezydentem USA. Na zdjęciach kandydaci Partii Demokratycznej (L. Johnson, H. Humphrey) oraz B. Goldwater, obok D. Eisenhower, który go popierał.



## LISTOPAD

N	15	26 po Zesłaniu Ducha Św., Alberta, Leopolda
P	16	Gertrudy
W	17	Grzegorza, Salomei, Radomiry
S	18	Anieli, Gelazjusza, Drogomiry
C	19	Elżbiety, Maksyma
P	20	Feliksa, Oktawiana, Anatola
S	21	Ofiarowanie NMP, Janusza, Alberta

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny – Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10020 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie – 26 zł, półrocznie – 52 zł, rocznie – 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa – przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-10024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2.10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.